

Winczakiewicz, Jan

Polska Loża "Kopernik" w Paryżu

Ars Regia 2/1 (2), 89-95

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Winczakiewicz, 32° (Paryż)

POLSKA ŁOŻA „KOPERNIK” W PARYŻU

Na mocy niesławnej pamięci dekretu z dn. 22 listopada 1938 roku zreszczenia wolnomularskie zostały w Polsce zakazane. Uprzedzona na czas o projekcie tego zarządzenia Wielka Loża Narodowa Polski postanowiła przerwać swą działalność jeszcze przed ogłoszeniem dekretu i decyzję swą podała do wiadomości władz rządowych. Działalność zawieszono, archiwa ukryto, ale wolnomularze utrzymywali ze sobą łączność z nadzieją, że prędzej czy później będzie można polską masonerię obudzić z uspiania. Stało się to we Francji w latach 1939–40. W liście do Macierzystej Łoży Polski „Kopernik” na wschodzie Paryża brat Adam Pragier pisał w roku 1969:

„Tak się złożyło, że przed 30 laty przyczyniłem się do założenia tej Łoży. Gdy z początkiem wojny znaleźliśmy się w Paryżu, ja byłem jedynym wśród braci, który dawniej już należał do *Grande Loge de France*. Stąd wraz z bratem i przyjacielem, Tadeuszem Tomaszewskim, wszczęliśmy starania o przyjęcie nas do jednej z istniejących łóż francuskich, a wnet potem o utworzenie samoistnej loży polskiej. Moja była inicjatywa, by ta loża przybrała miano „Kopernik” oraz by wyraźnie był uwidoczniiony w nazwie jej charakter „Łoży Macierzystej Polski” taki, jaki miała Loża „Kopernik” w Warszawie. Władze *Grande Loge de France* były nam przychylnie i znalazło to wyraz w brzmieniu Karty, jaka znajduje się w Waszym warsztacie.”

Adam Pragier był przed wojną posłem z ramienia PPS, więźniem brzeskim; kiedy znalazł się jako emigrant polityczny we Francji, wstąpił do Wielkiej Łoży Francji, w której to łonie odtworzono polski warsztat. Przewodniczył mu Tadeusz Tomaszewski (inicjowany w roku 1915), przed wojną prezes Najwyższej Izby Kontroli, a po wojnie następca Tomasza Arciszewskiego na stanowisku premiera emigracyjnego rządu w Londynie. W „Koperniku” znalazł się też Tytus Filipowicz (inicjowany w roku 1916), przed pierwszą wojną światową bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego, w okresie dwudziestolecia ambasador RP w Waszyngtonie. Mówcą wybrano Jerzego Langroda, profesora prawa administracyjnego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Inni członkowie tego warsztatu to profesor W. Tarło-Maziński, profesor Drzewieski, b. minister pełnomocny Stanisław Hempel, Jugosłowianin inżynier Żarko Bilicz i dwóch braci czeskich.

Należy tu nadmienić, że Polacy nie byli pierwszymi uchodźcami, jacy znaleźli schronienie w Wielkiej Łoży Francji (rue Puteaux). Po rewolucji bolszewickiej udzielono tu gościny lożom rosyjskim, w latach dwudziestych masonom włoskim, pod koniec lat trzydziestych wolnomularzom hiszpańskim, a po ostatniej wojnie światowej znalazła tu schronienie loża węgierska „Martinowicz” i rumuńska „La Roumanie Unie”.

Żywot „Kopernika” był wówczas krótki, położyła mu kres czerwcową klęska Francji. Wolnomularze polscy rozproszyli się i nigdzie nie zdołali założyć własnego warsztatu.

Brat Jerzy Langrod, oficer Pierwszej Dywizji Grenadierów, został ranny i dostał się do niewoli. W Oflagu założył uniwersytecki wydział prawa z pełnym programem nauczania, doprowadzając około 20 oficerów do końcowego dyplomu. Po powrocie z niewoli zabawił krótko we Francji, rozglądając się daremnie za innymi braćmi. Wrócił na swą katedrę w Krakowie, ale nie mogąc pogodzić się z rosnącym totalitaryzmem, wybrał w roku 1948 los emigranta; osiedlił się na stałe w Paryżu i natychmiast przystąpił do odbudowy Macierzystej Łoży Polski „Kopernik”. Mimo, że w Paryżu znalazł tylko jednego wolnomularza polskiego, założył warsztat z udziałem braci innych narodowości. W latach 1950–52 przebywał w Brazylii, gdzie wykładał na uniwersytecie w Rio de Janeiro; na czele „Kopernika” zastępował go Rosjanin, brat Korbelecki, ale na skutek braku swego założyciela i animatora warsztat nie utrzymał się przy życiu. Niezrażony tą porażką brat Langrod przystąpił do ponownego wskrzeszenia „Kopernika”, tym razem już z powodzeniem. Koło roku 1960 warsztat liczył ponad 30 członków, miał w dalszym ciągu skład wielonarodowościowy, ale nosił nazwę Polskiej Łoży Macierzystej „Kopernik” i uważał się za spadkobiercę Wielkiej Łoży Narodowej Polski. Obok Polaków zasiadali w nim Jugosłowianie (wśród nich Zarko Bilicz, członek „Kopernika” z roku 1940), Ukraińcy, dwaj Rosjanie, jeden Łotysz, jeden Francuz, a nawet jeden Turek. Obrady toczyły się po francusku. Mimo, że członkami Łoży byli przedstawiciele narodów nieraz mocno ze sobą skłóconych (Żydzi–Ukraińcy, Polacy–Ukraińcy, Polacy–Rosjanie), górowała atmosfera braterstwa. Nie zapomniano o kwestiach spornych, nie upiększono historii, ale wierzone, że duch wolnomularski, duch tolerancji musi wziąć górę nad konfliktami. Ten skład Łoży dowodził też, jak atrakcyjną może być kultura polska w oczach swych sąsiadów. Brat Łotysz powiedział kiedyś: „Gdy byłem w Warszawie i zobaczyłem w muzeum rzeźbę przedstawiającą husarza, to pomyślałem, że Polska to jest właśnie rycerz skrzydlaty”. Żegnając się przed wyjazdem do swego kraju, gdzie miał objąć wysokie stanowisko, brat Turek zalał się łzami.

W latach 1963–64 Wielka Łoża Francji podpisała alians z Wielkim Wschodem Francji, co wywołało w jej łonie kryzys i rozłam. Wówczas bracia Ukraińcy postanowili założyć własny warsztat „Vox Ukrainae” pod egidą Wielkiej Łoży Narodowej Francji (boulevard Bineau), ale kontakt utrzymywano przez wiele lat następnych, spotykając się na agapach o charakterze wolnomularskim.

Z biegiem czasu Macierzysta Łoża Polski „Kopernik” uległa całkowitemu spolszczeniu. Na język polski przełożono teksty rytuałów, obrady toczyły się po polsku. Naturalnie, wszyscy zyczyli sobie, aby brat Langrod sprawował

funkcje Czcigodnego Mistrza dożywotnio, ale on postanowił usunąć się w cień, aby dzięki „zmianom warty” wzmocnić ciągłość polskiej masonerii i zapewnić jej przyszłość.

O pracach i zasługach naukowych profesora Langroda napisano już wiele, choć chyba jeszcze za mało. Trzeba tu dodać, że swój sukces na polu wolnomularskim odniósł nie tylko dzięki swej woli i prężności, ale także dzięki szlachetności, jaka promieniowała z jego osoby. Gorący patriota, demokrata w najpiękniejszym znaczeniu tego pojęcia, przywiązany szczególnie do „sprawiedliwości społecznej”, hasła masonerii polskiej, pomagał każdemu, kto się do niego zgłosił, oddał nieprzeliczone usługi bliskim i dalekim. Jego dawny student z Oflagu, przed wojną oficer zawodowy, po wojnie adwokat, dr Jerzy Sieklucki, napisał:

„Gdyby mnie ktoś zapytał: jakie wydarzenie w moim życiu miało największy wpływ na jego dalszy tok? – odpowiedziałbym z miejsca, że spotkanie z Profesorem i spędzenie z nim razem długiego okresu w niecodziennych warunkach. Na pytanie: kogo ze spotkanych ludzi oceniam najwyżej z punktu widzenia wartości ludzkich? – wymieniałbym bez namysłu profesora Langroda.”

Należy zwrócić uwagę na to, że brat Langrod nie należał do tzw. „starych masonów”. Inicjowany w roku 1935 w krakowskiej Loży „Przesąd Zwycięzony”, miał za sobą zaledwie parę lat stażu masonskiego. Ale wykazując tak wiele energii i poświęcenia dla sprawy wolnomularstwa polskiego, złożył dowód, jak twardym żywotem może się odznaczać „wirus” wolnomularski. Druga uwaga, jaka się tu nasuwa, to stwierdzenie, że mason nigdy nie jest osamotniony. Ci Ukraińcy, Serbowie, Rosjanie, których brat Langrod poprzednio wcale nie znał, zgłosili się do budowy polskiej świątyni ochotniczo i bezinteresownie. Loża „Kopernik” zawdzięcza też dużo bratu francuskiemu, Albertowi Bouzenquet. Był on przez wiele lat Wielkim Sekretarzem Wielkiej Loży Francji, kandydatem na Wielkiego Mistrza, a w polskim warsztacie pełnił funkcję Mówcy i w tym charakterze odegrał poważną rolę pedagogiczną.

Zapewnić ciągłość wolnomularstwa polskiego i przenieść w przyszłość wolnomularski znicz z Paryża do wolnej Warszawy – to był zasadniczy cel Macierzystej Loży Polski „Kopernik”. Temu zadaniu towarzyszyło głębokie przekonanie, że naród polski, niepozbawiony nurtów ciemnych i wstecznych, potrzebuje ośrodka myśli wolnej i postępowej, ośrodka tolerancji i braterstwa, jakim jest wolnomularstwo; z drugiej zaś strony w łańcuchu masonerii światowej nie powinno zabraknąć ogniwa polskiego.

Naturalnie, „Kopernik” nie ograniczał swej racji bytu do tego tylko, że istniał i trwał. Dwa razy w miesiącu odbywały się zebrania z prelekcjami i dyskusjami, praktykowano rytuały, urządzano spotkania z innymi lożami, przede wszystkim z braćmi węgierskimi i rumuńskimi. Unikając specjalizacji, jak to czynią niektóre loże francuskie, poruszano na zebraniach wszelkie

tematy wchodzące w zakres zainteresowań wolnomularskich. W roku 1975 liczna delegacja udała się z wizytą do loży „Vittoria” we Florencji, gdzie wspólne zebranie z udziałem Wielkiego Mistrza Wielkiej Loży Włoskiej, Ghinazzi, odbyło się w najpiękniejszej chyba na świecie świątyni masonskiej, w starym pałacu ozdobionym freskami Giordana Luca.

W wolnomularstwie światowym zarysowuje się obecnie tendencja do zawężenia tajemnicy, jaka obowiązuje masonów. Tak więc swego czasu Radio Wolna Europa ogłosiła pracę „Kopernika” pod tytułem: „Wolnomularze polscy o zasadach demokracji”.

Wolnomularskie ujęcie tematu polegało na tym, że mniejszą wagę przywiązano do spraw strukturalnych, jak wybory, parlament itp., a większą do obywatelskiego poczucia zasad demokracji:

„Demokracja winna być podstawą moralną jednostki. Jest wykładnikiem przykazania o miłości bliźniego. Opierając stosunek człowieka do człowieka na tolerancji i na ograniczeniu wolności jednostki przez poszanowanie cudzej wolności, kształtuje obywatela poważającego współobywateli i dobro zbiorowe. Oświata to nie tylko przekazywanie wiedzy, to również urabianie charakterów. Walka o demokrację toczy się codziennie w sumieniu każdego z nas [...] Każdy, kto ceni wolność, winien utrzymywać w sobie i pogłębiać światopogląd demokratyczny, jako kryterium swego własnego postępowania i tego, co się wokół niego dzieje. Nie poprzestając na postawie obronnej, winien w miarę możliwości przeciwstawiać się wszelkim objawom totalitaryzmu, wynikającym czy to z dyktatury politycznej, czy z feudalizmów gospodarczych, czy z koszarowej tendencji nowej cywilizacji. Każdy, kto poczytuje się za demokratę, winien być demokratą walczącym”.

I zgodnie z patriotycznymi tradycjami wolnomularstwa polskiego deklaracja kończyła się następująco:

„I podobnie, jak w roku 1918 Polska mogła odzyskać niepodległość dzięki temu, że w okresie zaborów Polacy zachowali świadomość narodową, tak kiedyś Polska stanie się krajem swobody, sprawiedliwości i dobrobytu, jeżeli Polacy nie pozwolą wykorzeńić z siebie ideałów demokracji”.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zanościło się dość wyraźnie na zbliżenie między Kościołem i masonerią. Nad jeziorem konstanckim toczyły się nieoficjalne rozmowy między przedstawicielami obu stron. Biskup sufragan Paryża, ks. Pézeril, wygłosił w siedzibie Wielkiej Loży Francji odczyt, wypowiadając się o masonerii z dużym zrozumieniem. Jeszcze bardziej przychylnie stanowisko zajął superior francuskich franciszkanów na zebraniu loży węgierskiej. W prasie zabierał wielokrotnie głos jezuita, ojciec Riquet, słynny kaznodzieja, jeden z najbardziej reprezentatywnych umysłów Kościoła we Francji. Twierdził, że ekskomunika dotyczy tylko tych masonów, którzy zwalczają religię i Kościół, a więc może się ewentualnie odnosić tylko do Wielkiego Wschodu Francji. (Liczący ponad 30.000 członków, Wielki Wschód Francji jest największą obediencją we Francji,

ale w innych krajach ma niewiele odpowiedników i w masonerii światowej zajmuje miejsce raczej marginesowe). „Kopernik” ze swej strony otrzymał z Australii wiadomość, że na katolickim pogrzebie jednego z polskich braci w obecności księdza i za jego zgodą odprawiono na cmentarzu masoński rytuał żałobny. W takich warunkach „Kopernik” postanowił jednomyślnie wysłać do Watykanu w październiku 1978 roku po wyborze na tron papieski kardynała Karola Wojtyły następujący list:

„W dniu wstąpienia na tron Stolicy Apostolskiej gorące i przepelnione radością powinszowania przesyłają Jego Świątobliwości wolnomularze polscy. Różnych wyznań, ale wierni chrześcijańskiej nauce o miłości bliźniego, świeccy, ale czujący się spadkobiercami budowniczych katedr, zgrupowani obecnie w Paryżu, ale pracujący z myślą o swych wielkich poprzednikach w Polsce [...] łączymy się ze wszystkimi ludźmi dobrej woli w ogromnej dziś nadziei, że w Osobie Jego Świątobliwości znajdą obrońcę i szermierza najdroższe dla nas wartości: godność człowieka, wolność sumienia, tolerancja, kult prawdy, obrona uciśnionych, sprawiedliwość społeczna, poszanowanie swobód obywatelskich oraz miłość Ojczyzny. Z najgłębszą ufnością, że podobnie jak Książe Metropolita Krakowski, Kardynał Karol Wojtyła, tak i Ojciec Święty, Jan Paweł Drugi, będzie wiódł bój o te wielkie ideały, przesyłamy Jego Świątobliwości życzenia pomyślności w jakże trudnej Jego misji.”

W listopadzie „Kopernik” otrzymał z Watykanu za pośrednictwem nuncjatury paryskiej następującą odpowiedź w języku polskim:

„Secretaria Status – ex aedibus Vaticanis – listopad 1978.

Sekretariat Stanu wypełniający swój szacny obowiązek niniejszym powiadamia, że Ojciec Święty Jan Paweł Drugi z prawdziwą radością przyjął wyrazy szacunku i życzenia przesłane z okazji powołania Go na Stolicę Piotrową. W dowód wdzięczności udziela swojego Apostolskiego Błogosławieństwa, które jest zadatkiem obfitych darów niebieskich.”

Podobne podziękowania rozesłano zapewne do wielu osób i instytucji, ale nie ulega wątpliwości, że list „Kopernika” na papierze listowym z emblematami masońskimi nie mógł ująć uwadze pracowników watykańskich i że odpowiedzi udzielono z pełną świadomością. W rok potem ogłoszono nową wersję prawa kanonicznego, w której znikł artykuł potępiający masonerię. Zdawało się więc, że Stolica Apostolska zrewidowała wreszcie swój stosunek do wolnomularstwa. Niestety, prawie że następnego dnia Święte Oficjum dla Spraw Wiary z kardynałem Ratzingerem na czele ogłosiło, że katolik należący do jakiegokolwiek obediencji masońskiej popełnia grzech. Jeden krok do przodu, jeden do tyłu. Ale sprawa nie jest zamknięta.

W roku 1965 założono Wspólnotę Wolnomularzy Polskich. Było to zrzeszenie całkiem nieformalne, bez prezesa i zarządu. „Kopernik” odgrywał tylko rolę skrzynki pocztowej i sekretariatu. Wspólnota zrzeszała wolnomularzy polskich rozsianych po świecie i należących do różnych obediencji.

Było ich wówczas ponad dwudziestu w następujących krajach: Belgii, Flandrii, Anglii, Włoszech, Izraelu, Australii, Brazylii, Wenezueli, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Francji. Wielu odwiedziło świątynię „Kopernika” i wygłaszało w niej prelekcje. I tak brat Okulicz z Londynu przedstawił historię Łoży „Tomasz Zan” na wschodzie Wilna, bracia Kordian Zamorski i Adam Pragier podzielili się swymi wspomnieniami. Wspólnota wydawała raz do roku biuletyn przeznaczony wyłącznie dla wolnomularzy, nie rozsyłano go nawet do bibliotek.

Z biegiem czasu rozrastało się archiwum. Wymienię tu tylko jeden dokument. Obok Wielkiej Łoży Narodowej Polski istniała przed wojną obediencja „Prawo Człowieka” z udziałem mężczyzn i kobiet. Na czele jej głównej łoży „Orzeł Biały” stał generał Karaszawicz-Tokarzewski, który jednocześnie przewodniczył Towarzystwu Teozoficznemu. Zdaje się, że wielu teozofów należało do łoży, wielu braci i wiele siostr było wyznawcami teozofii. Wydaje się też, że dom wiejski nad Bugiem był ich wspólnym ośrodkiem. Otóż w archiwum znajduje się zbiorowa fotografia z tego letniska, z generałem Tokarzewskim pośrodku i z Januszem Korczakiem w drugim rzędzie, z czego wynikałoby, że mógł on ewentualnie do „Orła Białego” należeć.

W historii „Kopernika” nie można pominąć paru inicjatyw wychodzących poza próg świątyni. Sfinansowano wydanie książki Walentego Wilkoszewskiego w opracowaniu Tadeusza Świącickiego pt. *Rys historyczno-chronologiczny Towarzystwa Wolnego Mularstwa w Polsce* oraz pracę S. Czerny-Szwarcenberga o krakowskiej łoży „Przesąd Zwyciężony”. Sfinansowano dwukrotnie wielomiesięczny pobyt w Paryżu znakomitego historyka, Ludwika Hassa, autora czterech zwalistych tomów i wielu esejów z historii wolnomularstwa w Polsce i w Europie Środkowej. Przez wiele lat wysyłano paczki do Polski, próbowano też wysyłać odzież i żywność Polakom w Rosji, ale paczki wracały. Na wiadomość o utworzeniu Komitetu Obrony Robotników przeprowadzono natychmiast wewnętrzną kolektę i przekazano do Warszawy dość pokaźną sumę.

Dnia 19 grudnia na zebraniu Wielkiej Łoży Francji w obecności Wielkiego Mistrza i deputowanych z 350 łóż odczytano uchwaloną przez Macierzystą Łożę Polski „Kopernik” następującą deklarację:

„Wprowadzenie dyktatury wojskowej w Polsce w nocy z dnia 12 na 13 grudnia 1981 roku i ogłoszeniu stanu wojennego stanowi poważne naruszenie Praw Człowieka i godzi w ideał Wolności. Wolnomularze z Macierzystej Łoży Polski „Kopernik” na wschodzie Paryża są tym najgłębiej przejęci. Uważają, że w obliczu tej sytuacji nie wolno być obojętnym, gdyż jest to sprawa dotycząca bezpośrednio Europy, a nawet całej ludzkości i że w grę wchodzi to powszechne i niepodzielne zasady Wolności i godności ludzkiej. Dlatego też, protestując gorąco przeciwko temu aktowi gwałtu wolnomularze z Macierzystej Łoży Polski „Kopernik”

wzywają w imię łączącego nas braterstwa wszystkich wolnomularzy we Francji i na świecie, aby potępili na płaszczyźnie moralnej ten zamach warszawski i aby nie szczędzili trudów w niesieniu pomocy narodowi polskiemu w jego walce o Wolność, do której mają prawo wszyscy ludzie i wszystkie narody”.

Przez wiele lat bracia w loży „Kopernik” uważali, że są jedynymi spadkobiercami Wielkiej Loży Narodowej Polski i jedyną placówką dbającą o ciągłość wolnomularstwa polskiego. Ale w roku 1963 przybył z Warszawy do Paryża dzisiejszy Wielki Mistrz Wielkiej Loży Narodowej Polski z wiadomością, że od dwóch lat działa w kraju warsztat noszący tę samą nazwę Loży Matki Polski „Kopernik”, założony w sposób jak najbardziej regularny przez grupę przedwojennych masonów. Odtąd zaczęła się braterska współpraca między obu Lożami. Ponieważ „Kopernik” warszawski pozostał w głębokiej konspiracji i żył w stałym zagrożeniu, „Kopernik” paryski uważał nadal za swój obowiązek czuwanie nad ciągłością wolnomularstwa polskiego i reprezentowanie go na Zachodzie. Z obowiązku tego zwolnił go dopiero rozwój wypadków w ostatnich latach, w szczególności powołanie do życia Wielkiej Loży Narodowej Polski w dniu 27 grudnia 1991 roku. Ale „Kopernik” paryski, związany odtąd organicznie z wolnomularstwem krajowym istnieć będzie nadal, aby w dalszym ciągu uprawiać w swym łonie „sztukę królewską” i oddawać w miarę możliwości usługi braciom w Polsce.